

Co dalej po wybuchu gazu w Jankowie?

Prokuratura i szef wielkopolskiego nadzoru budowlanego szukają powodów listopadowej tragedii w Jankowie Przygodzkim. Nie wiem, czy także wojewódzki inspektor nadzoru geodezyjnego i kartograficznego jest w to zaangażowany. Moim zdaniem powinien być. Zabieram głos w tej sprawie, bo miałem kiedyś okazję dotyczyć 60-kilometrowy odcinek rurociągu obok istniejącej nitki na pustyni w Kuwejcie. Mimo posiadania aktualnych map zalecono nam:

1. Ustalenie za pomocą wykrywaczy urządzeń podziemnych i pomiar przebiegu istniejącego rurociągu oraz oznaczenie jego osi w odległościach co 100 m.
2. Wytyczenie nowego rurociągu w odległości minimum 10 m i maksimum 12 m od istniejącego (także co 100 m).
3. Oznaczenie tych punktów prętami metalowymi i numerowanymi tabliczkami oraz kolorową taśmą; ponadto na każdym punkcie należało usypać kopiec z kamieni.
4. Pomiar wszystkich kolizji z drogami i innymi obiektami infrastruktury; każde miejsce kolizji z rurociągami i kablami trzeba było odkopać, pomierzyć bezpośrednio i oznaczyć na gruncie.

Ze wszystkich tych czynności należało sporządzić szkice geodezyjne oraz wykaz współrzędnych punktów. Nie było więc możliwości, aby w trakcie budowy wykonawca doprowadził do kolizji z istniejącą infrastrukturą, bo wszystko miał jak na dłoni.

Aby przekonać się, czy w Jankowie od strony geodezyjnej wszystko było bez zarzutu, należałoby sprawdzić kilka rzeczy.

1. Jaka mapa posłużyła do opracowania projektu nowego rurociągu? Co znaczy stwierdzenie przedstawiciela Gaz-Systemu („Gazeta Wyborcza” z 16-17 listopada br.), że mapy były dobre? Czy mapa do celów projektowych zawierała wszystkie szczegóły terenowe w pasie inwestycji z kołnierzem 30 m po obu stronach, w tym dokładnie zinentaryzowany geodezyjnie istniejący gazociąg? Czy była wykonana przez geodetę uprawnionego? Na jaką datę była aktualna i czy została przyjęta do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego? Z innej mapy nie wolno było korzystać.
2. Czy przebieg istniejącego rurociągu w sposób widoczny i jednoznaczny został oznaczony na gruncie przez geodetę z państwowymi uprawnieniami?
3. Czy nowy rurociąg został zgodnie z projektem geodezyjnie wyznaczony na gruncie przez geodetę uprawnionego? Czy wszędzie zachowano projektowaną odległość do starego rurociągu? W jaki sposób oznaczono projektowaną trasę w terenie?
4. Jak wyglądało uzgodnienie przebiegu nowego rurociągu przez starostę? Do niedawna czynności te wykonywali bardzo dobrze geodeci w ramach zespołów

uzgadniania dokumentacji projektowej. Podobno prawnikom to przeszkadzało i w ramach uproszczeń zlikwidowano ZUD-y. Nie chcę być złym prorokiem, ale nieszczęść z tego powodu będzie coraz więcej. ZUD-y z udziałem wszystkich zainteresowanych uwzględniały bezkolizyjny przebieg każdego projektowanego przewodu, a także ustalały zasady wykonywania prac ziemnych. Ile trzeba jeszcze tragedii, aby przywrócić te słuszne i niezbędne przepisy?

Może warto też zweryfikować odległości od istniejących rurociągów, budynków i innych budowli, w jakich można sytuować takie groźne przewody. Jeśli to prawda, co mówi przedstawiciel Gaz-Systemu („Gazeta Wyborcza” z 16-17 listopada br.), że minimalna odległość gazociągu od najbliższych budynków wynosi 6 m, to natychmiast trzeba wnioskować o zmianę tych norm. Jest to moim zdaniem drastyczne naruszenie konstytucyjnych praw bezpieczeństwa obywateli RP. Ciekawe, że Gaz-System nie podaje liczby i przyczyn podobnych awarii. Może resort infrastruktury zna wszystkie takie przypadki w Polsce, ale też tego nie ogłasza, żeby nie siać paniki. Niektórzy na pewno pamiętają, jak wiele lat temu wyleciała w powietrze Rotunda w Warszawie, a później budynek wielorodzinny w Łodzi. W obu katastrofach zginęło wiele osób. Dlatego z gazem nie ma żartów. A tym bardziej nie można wykazywać nonszalancji przy tworzeniu przepisów prawa!

Rozbudowa EMUiA: podejście drugie

GUGiK po raz drugi ogłosił przetarg na rozbudowę oprogramowania do prowadzenia ewidencji miejscowości, ulic i adresów (EMUiA) oraz państwowego rejestru granic (PRG). Zamówienie obejmuje m.in.: •rozbudowę aplikacji EMUiA o moduł szacowania i raportowania jakości danych, •integrację aplikacji EMUiA z narzędziem umożliwiającym gromadzenie danych przestrzennych oraz wykonywanie analiz przestrzennych, •usprawnienia aplikacji EMUiA i systemu zarządzania PRG, •przeszkolenie użytkowników. W ramach przetargu GUGiK przewiduje prawo opcji polegające na: •świadczaniu usług asysty powdrożeniowej; •świadczaniu usług administracji technicznej; •wdrożeniu modułu SDI w 300 gminach do 20 grudnia 2014 r. Oferty zabezpieczone wadium w wysokości 70 tys. zł można było składać do 2 grudnia br. Jedynym kryterium rozstrzygnięcia przetargu będzie cena. Wartość zamówienia to 6 mln zł

brutto, z czego opcję oszacowano na 1,2 mln zł netto, a zamówienia uzupełniająca – na blisko 1,5 mln zł brutto. Podobne zamówienie GUGiK ogłosił już w czerwcu br. Stało się ono tematem szeroko komentowanych na Geoforum.pl listów otwartych wystosowanych przez Waldemara Izdebskiego oraz Zbigniewa Figasa – prezesów firm Geo-System i Systherm Info. Ten pierwszy twierdzi m.in., że zamówienie jest przejawem niegospodarności Urzędu. „Za co zapłacono kwotę 2 623 000,00 zł [w przetargu na stworzenie aplikacji EMUiA – przyp. red.], skoro teraz chce się wydać na jej modernizację jeszcze 5 433 292,12 zł? Większość przewidywanych obecnie funkcjonalności jest tak elementarnych i oczywistych, że jeśli ich rzeczywiście nie ma, to powinny być zrobione w ramach asysty technicznej” – pisał w liście otwartym Izdebski. W październiku br. pierwszy przetarg unieważniono.

Na szczęście w trakcie opracowania jest projekt Kodeksu urbanistyczno-budowlanego. Jest to świetna okazja, aby problemy tutaj omówione uregulować w tym przepisie i dzięki temu zapobiec wielu tragediom. Środowisko geodezyjne proponuje włączenie geodety jako uczestnika procesu budowlanego, co pozwoli na bieżącą kontrolę wszystkich działań, od map do celów projektowych i prawnych, przez tyczenie oraz geodezyjną inwentaryzację powykonawczą, reaktywację ZUD-ów i bieżącą kontrolę geodezyjną budowli zagrożonych katastrofami (wieżowce, wiadukty, mosty, skarpy itp.). Niestety, Komisja Kodyfikacyjna w opracowanych tezach nie uwzględniła tych propozycji. Czekamy na zmianę stanowiska [więcej na s. 18 – red.]. Może przyczyni się do tego nowa minister od infrastruktury, operatywna i odważna Elżbieta Bieńkowska?

JK

Bogdan Grzechnik